

KAMIL SOBIK

W DRODZE DO ←→ WOLNOŚCI



SEGEWORLD

W DRODZE DO WOLNOŚCI

[Kup książkę](#)

KAMIL SOBIK

W DRODZE DO
←————→
WOLNOŚCI

Copyright © 2022 Kamil „Segeworld” Sobik

Redakcja: Dominika Jamroga

Korekta: Janusz Muzyczyszyn

Przygotowanie okładki: Rozalia Stawiarz

Skład książki: Sebastian Goyke

SegeWorld

ul. Oświęcimska 19

43-331 Dankowice

tel. 664 981 305

kamil.sobik@segeworld.pl

ISBN: 978-83-957631-3-7

Spis treści

Rozdział 1 / 7	Rozdział 14 / 171
Rozdział 2 / 19	Rozdział 15 / 201
Rozdział 3 / 25	Rozdział 16 / 231
Rozdział 4 / 33	Rozdział 17 / 251
Rozdział 5 / 49	Rozdział 18 / 261
Rozdział 6 / 63	Rozdział 19 / 269
Rozdział 7 / 79	Rozdział 20 / 275
Rozdział 8 / 89	Rozdział 21 / 299
Rozdział 9 / 97	Rozdział 22 / 301
Rozdział 10 / 113	Rozdział 23 / 305
Rozdział 11 / 133	Rozdział 24 / 317
Rozdział 12 / 149	
Rozdział 13 / 161	

Rozdział 1

17 grudnia 1918 – Harwich, Anglia

W Polsce panowała ostra zima, natomiast w Anglii, bez względu na porę roku, zawsze było deszczowo. Dzisiaj nie dość, że dzień był deszczowy, to jeszcze wietrzny i zdawało się, że wiatr pragnie na siłę ściągnąć z człowieka ubranie. Zatem o przyjemnym spacerze na łące, gdzie można w rozważaniach odpłynąć w odmęty swej romantycznej duszy, można było zapomnieć.

Nawet gdyby pogoda pozwalała na przyjemny spacer, to Krzysztof i tak musiałby o nim zapomnieć. Przyjechał do Harwich w innej sprawie. Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego przekazała mu informację, że do Polski ma przy płynąć wielki patriota i mąż stanu, człowiek odpowiedzialny za trzynasty punkt w orędziu prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona – Ignacy Jan Paderewski. POW Zaboru Pruskiego kazała mu nawiązać kontakt z szanowanym polskim politykiem. Oczywiście Krzysiek miał na uwadze, że Paderewski nie słyszał o tej zbrojnej organizacji. Pozostawało mu mieć nadzieję, iż ktoś skontaktował się z jego otoczeniem i przekazał informację o przyjeździe przedstawiciela POW.

Przybył pociągiem w okolice portu Harwich. Jeszcze przed pierwszą wojną światową Herbert Henry Asquith, jako premier Wielkiej Brytanii, nakazał wybudować sieć kolejową, która połączy wszystkie najważniejsze miejsca w Królestwie. Wszystko po to, aby przyspieszyć transport towarów z portu do każdego zakamarka w kraju. Dlatego z Londynu do Colchester, a następnie do małej nadmorskiej miejscowości Harwich, Krzysiek udał się pociągiem.

– No dobra, więc gdzie jest ten hotel? – spytał samego siebie, gdy wysiadł z pociągu.

Miał świadomość, że znajduje się gdzieś na południe od stacji, lecz nie odnalazł ani adresu, ani nie widział nazwy hotelu. Zaczepił jednego z przypadkowych przechodniów.

– Good morning, could you show me the way to a hotel near the harbour?¹

Mężczyzna popatrzył na niego ze zdziwieniem. Nie było w tym spojrzeniu krzty niechęci, ale najwidoczniej obecność kogoś innego prócz rodowitych Brytyjczyków nie była tutaj zbyt częsta.

– Good morning. You are close. When you leave the station, you need to go straight ahead until you reach Lower Dovercourt near the sea. Then turn right. Your hotel is located opposite to the lighthouse².

Zapamiętał drogę. Nic trudnego.

– Thank you and have a nice day³.

– You're welcome⁴.

Mężczyźni rozeszli się w swoje strony. W trakcie studiów na Uniwersytecie Londyńskim Krzysiek nauczył się, że brak życzliwości w Anglii jest postrzegany gorzej niż najgorsze przewinienie. Za najdrobniejszą przysługę trzeba podziękować i nie można o tym zapominać. Pod tym względem Anglicy są pamiętliwi i potrzebował kilku lat, żeby wyrobić w sobie ten nawyk.

Choć wybiła ósma rano i słońce już wstało, to w Harwich nadal panowała ciemność. Wyszedł przed dworzec, skręcił w prawo i udał się na Station Road. Odpalił papierosa i poszedł w wybranym kierunku. Nie palił, gdy wiedział, co go czeka, ale jeśli już zdarzyło mu się zapalić, to nie robił swoich skrętów, tylko korzystał z papierosów zwijanych dzięki maszynie opatentowanej w poprzednim wieku przez Bonsacka. Przynajmniej papieros wyglądał jakoś schludnie, a nie jak przypadkowo zawinięte w gilzie trociny.

¹ (ang.) Dzień dobry, czy może mi pan powiedzieć jak dojść do hotelu w pobliżu portu?

² (ang.) Dzień dobry. To blisko. Kiedy opuści pan stację, proszę iść prosto, aż dojdzie pan do Lower Dovercourt w pobliżu morza. Wtedy skręci pan w prawo i uda się w stronę latarni. Hotel znajduje się naprzeciwko.

³ (ang.) Dziękuję i życzę miłego dnia.

⁴ (ang.) Tu w znaczeniu „Wzajemnie”.

W trakcie marszu zastanawiał się, jak będzie wyglądało jego spotkanie z mistrzem Paderewskim. Spodziewał się, że nie zostanie łatwo dopuszczony, mimo że został zapowiedziany przez POW. Nie była to jakaś wielka organizacja, choć swoje działania poszerzyła na całą Wielkopolskę. Pomimo rozrastającej się aktywności, nadal nie była rozpoznawalna w kręgach zagranicznych. Toteż Brytyjczycy na pewno nie będą wiedzieli, skąd przychodzi i pewnie pięć razy będą musieli potwierdzić jego tożsamość.

Krzysztof nie mógł zawieść swoich przedstawicieli. Zadanie było proste, lecz im bliżej miał do hotelu, tym większy stres go ogarniał. Każdy kolejny krok generował kolejną dawkę negatywnych emocji. Ręce coraz mocniej się trzęsły. Początkowo zrzucał to na zimny i nieprzyjemny wiatr, ale w głębi duszy zdawał sobie sprawę, że to właśnie spotkanie z Paderewskim tak bardzo go stresuje. Jeśli mu się nie powiedzie, to najwyżej ochroniarze mistrza wyrzucą go z hotelu.

Doszedł w końcu do celu – kwatery Paderewskiego. Wszedł do środka i podszedł do recepcji, gdzie stała pracownica hotelu.

– Good morning... – Głos uwiązł mu w gardle i miał problem z przedstawieniem swojej prośby. – May I... Could you⁵...

– Good morning – przywitała go dziewczyna. Momentalnie dostrzegła jego zdenerwowanie. – Calm down, breathe slowly and tell me how can I help you⁶.

Krzysiek był na siebie wściekły, że przerasta go już taka prosta sprawa. Miał problem z doborem słów, choć jeszcze większy z wyrażeniem swojej prośby. Papieros ani trochę go nie uspokoił, wręcz spotęgował jego zdenerwowanie. Zgodnie z poleceniem wziął kilka wdechów i spróbował ponownie.

– Could you tell me in which lobby can I find Mr. Paderewski?⁷

– Is mister Paderewski expecting you?⁸

Tego pytania się spodziewał. Zdał sobie sprawę, że nie wskaże mu, w którym pokoju jest mistrz Paderewski, póki nie potwierdzi, że

⁵ Dzień dobry... Czy mogę...? Czy mogłaby pani...?

⁶ Dzień dobry. Niech się pan uspokoi, oddycha powoli i powie w czym mogę pomóc.

⁷ Czy powie mi pani, w którym pokoju znajdę pana Paderewskiego?

⁸ Czy pan Paderewski oczekuje pana?

rzeczywiście był z nim umówiony. Polski polityk wiedział, że ktoś z POW miał się z nim skontaktować przed podróżą do Polski, lecz nie wiedział, kto i kiedy.

– No, I didn't make an appointment with him, but he knows that someone from my organization will contact him⁹.

– Then I'm sorry but I can't tell you where to find him¹⁰ – oznajmiła z życzliwym uśmiechem na twarzy.

Pewnie, że nie może powiedzieć, bo kto powie obcej osobie, bez zapowiedzi, gdzie znajduje się jeden z najbardziej pożądanych polskich polityków i jeden z najslawniejszych pianistów na świecie?

– Please, it is important to me. – próbował ją przekonać. – Could you contact him and inform about my visit? Let him make the decision¹¹.

Recepcjonistka przez chwilę zastanawiała się nad prośbą działacza POW, ale w końcu podeszła do telefonu i zadzwoniła pod właściwy numer. Odetchnął z ulgą. Dzwoni i potwierdza jego wersję wydarzeń. Nie za szybko mu uwierzyła? Sądził, że będzie się musiał wykazać większą elokwencją, by pani z recepcji obeszła zasady panujące w hotelu.

Kobieta wymieniła z politykiem kilka słów, które w większości potwierdzała ze skinieniem głowy. Krzysztof uznał to za pozytywną zapowiedź. Odłożyła słuchawkę i wróciła do niego z promiennym uśmiechem.

– Mister Paderewski confirmed that he is expecting someone. Go to the third floor and find room two four three. You may take the lift¹².

– Thank you very much. I will take the stairs. Have a nice day¹³.

Odwrócił się od lady i skierował w stronę schodów prowadzących na wyższe piętra. Zgodnie z instrukcją wyszedł na trzecie piętro i tam znalazł pokój o numerze dwieście czterdzieści trzy. Piętra były dość wysokie

⁹ (ang.) Nie, nie umawiałem się z nim na spotkanie, ale wie, że ktoś z mojej organizacji ma się z nim skontaktować.

¹⁰ (ang.) W takim razie przykro mi, ale nie mogę powiedzieć, gdzie się znajduje.

¹¹ (ang.) Proszę, to dla mnie ważne. Czy może się pani skontaktować z nim i powiadomić go o mojej wizycie? Niech sam zdecyduje.

¹² (ang.) Pan Paderewski potwierdził, że kogoś oczekuje. Proszę się udać na trzecie piętro i znaleźć pokój dwieście czterdzieści trzy. Może pan skorzystać z windy.

¹³ (ang.) Dziękuję bardzo. Skorzystam ze schodów. Miłego dnia.

i przez chwilę żałował, że jednak nie skorzystał z windy, ale gdy dotarł na miejsce, uświadomił sobie kolejny problem – przejdzie szczegółową kontrolę. Nie miał ze sobą żadnej broni, ale pesymistyczne przeczucia podpowiadały mu, że nie skończy się to dobrze.

Nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie fakt, że podszedł do niego człowiek, który z urody nie przypominał Brytyjczyka. Prędzej przypominał... Polaka. Krótki wąs, wiekiem zapewne zbliżony do niego, tylko mundur miał z cesarstwa austro-węgierskiego. Dlaczego żołnierza państw centralnych wpuszczono do Paderewskiego? „Czyżby go zabił?” – przyszła mu do głowy pierwsza myśl.

Nie wiedział, co poradzić na tę sytuację. Uciekać nie warto, bo szybko zostanie zastrzelony, a w walce wręcz też przegra, mimo że zna podstawy obrony osobistej, o co osobiście zadbała matka, nim jeszcze wyjechał na studia do Londynu. To niezdecydowanie zupełnie go sparaliżowało. Patrzył na zbliżającego się oficera w przeświadczeniu nadchodzącej śmierci. Pomimo obaw o swoje życie, próbował trzymać fason.

– Good morning I am...¹⁴

– Daruj sobie z tym angielskim – przerwał mu żołnierz. – Rozmawiasz z Polakiem, więc mów po polsku, nawet jeśli jesteś szpiegiem państw centralnych.

„Że ja? Przecież to ty wyglądasz, jakby cię żywcem wyciągnięto z armii austro-węgierskiej” – ocenił go w myślach Krzysiek, a do głowy przychodziło mu jedno pytanie: „Co tu się dzieje?”

– Skoro jesteś Polakiem, to czemu masz na sobie mundur austro-węgierski?

– Jak dobrze wiesz, państwo polskie dopiero się formuje, a więc jeszcze wiele naszych rzeczy pochodzi od zaborców. Między innymi i mundury, aczkolwiek spodziewałem się, że dostrzeżesz kilka szczegółów, które mnie wyróżniają.

Krzysiek początkowo nie wiedział, co ma na myśli, lecz gdy dokładniej się przyjrzał, dostrzegł orzełka na lewej piersi i wycięte fragmenty munduru austriacko-węgierskiego. Mężczyzna najwyraźniej nim dołączył do formujących się oddziałów polskich służył w cesarskiej armii Austro-Węgier. Miał ochotę walnąć się w głowę za gafę, którą popełnił.

¹⁴ (ang.) Dzień dobry, jestem...

– Przepraszam, że pomyliłem pana z żołnierzem C.K.
– Nic nie szkodzi, wielu się myli. Poza tym, nie mów do mnie na pan. – Wyciągnął rękę w stronę speszonego chłopaka. – Major Stefan Iwanowski.
– Krzysztof Wartecki.

– Jesteś z POW, spodziewaliśmy się kontaktu od was, ale sądziłem, że załatwiecie spotkanie w bardziej oficjalny sposób.

– Niedawno żeśmy się dowiedzieli, że nasz wielki rodak jest w Anglii, więc wykorzystano mnie, abym przybył powitać tak zacnego gościa. W innym wypadku zrobiłby to ktoś bardziej dostojny.

Major przyjął tłumaczenie chłopaka i o nic więcej nie pytał, póki nie dopełnili formalności. Jeśli mówił prawdę i POW nic nie wiedziało o planowanej wizycie Paderewskiego do Polski, to nie będzie miał ze sobą żadnej broni. Jego wygląd eleganckiego studenta również nie zgadzał się z wrogimi zamiarami. Aczkolwiek niczego nie należy zakładać na pewno. Wielka wojna przyniosła tyle nieoczekiwanych zwrotów, że można już chyba nawet podważać istnienie świata, w którym żyją.

– Oprzyj się o ścianę i stań w rozkroku. Muszę cię przeszukać.

Krzysztof zrobił tak, jak doradził major, choć lekko przestraszył się jego chłodnego i stanowczego głosu. Major przetrzepał go z góry na dół i przejrzał małą aktówkę, w której miał najpotrzebniejsze rzeczy. Niczego nie znalazł, więc oddał ją Warteckiemu.

– Prędzej wyglądasz mi na studenta niż na wojskowego – zażartował sobie z Krzyśka.

– Matka wysłała mnie na studia, nim rozpoczęła się wojna. Wszystko po to, aby uniknąć powołania do wojska. Tata je otrzymał i zginął w piekle.

– Pod Verdun?

Krzysiek w odpowiedzi kiwnął głową.

– Wielu z naszych rodaków ginęło tam, gdzie ginąć nie powinni i tym bardziej nie za tę sprawę. Matka postąpiła mądrze, wysyłając cię do Londynu. Gdyby inni mieli taką możliwość, na pewno też by z niej skorzystali.

Rozumiał, czemu matka tak zrobiła, ale i tak uważał, że postąpił tchórzliwie. Powinien przy niej zostać i walczyć, żeby nie powołano jego ojca do wojska. Miał świadomość, że nie zdołałby ich powstrzymać, ale przynajmniej nie stałby biernie z boku i nie przyglądał się, kiedy ojciec opuszczał dom na zawsze.

– Gdy dostałem informację z POW, właśnie byłem na zajęciach w Londynie i przybyłem tutaj tak szybko, jak tylko mogłem.

– Zatem zapraszam do środka. Mimo że jest wcześniej, to nasz pianista już od rana jest w śpiewającym nastroju.

Zważywszy, że Ignacy Paderewski zagrał mnóstwo koncertów na całym świecie, to oprócz mistrzowskiego opanowania gry na pianinie, miał talent do zjednywania sobie ludzi. Żołnierz otworzył drzwi do apartamentu pianisty i jego żony. Gdy Wartecki przekroczył próg, uderzyła go dostojałość tego miejsca oraz luksusy, o których on w Londynie mógłby sobie tylko pomarzyć. Znalazł się w swego rodzaju przedpokoju, który wielkością przypominał całe jego mieszkanie w Poznaniu. W ściany wmurowane były kolumny w stylu korynckim, a ponad nimi znajdowały się herby angielskich hrabstw.

Patrząc na ten przedpokój, Krzysiek zastanawiał się, czy ciemny garnitur, który miał na sobie, jest na pewno odpowiedni. Na szybko poprawił krawat, żeby mistrz Paderewski nie zarzucił mu czegoś w ubiorze. Już będąc w tym pomieszczeniu, poczuł się, jakby był w pałacu Buckingham, gdzie czekała go audiencja u samej królowej.

Dostrzegł, że z przedpokoju wchodziło się do przestronnej sypialni, z której najprawdopodobniej można się było dostać do łazienki. Wydedukował to na podstawie braku dodatkowego pomieszczenia. W międzyczasie schodził z drogi obsłudze hotelowej, która wносиła różne talerze z przykrywkami i wychodziła bez nich. Zastanawiał się, dla kogo przynosili te dania. Analizę przerwały otwierające się drzwi, w których pojawiła się kobieta, ubrana w długą suknię ściągniętą na wysokości pasa i ozdobioną kwiatami. Na głowie miała mały kapelusz niepasujący do kanonu ówczesnej mody. Krzysztof zauważył, że nie jest już najmłodsza, ale mimo to zachowała promienny wyraz twarzy, którego nie zakłócały nawet obecne na jej obliczu zmarszczki.

Wiedział, z kim ma do czynienia, niejednokrotnie była wymieniana na łamach „Orędownika” bądź „Dziennika Poznańskiego”, dlatego nisko pokłonił się przed damą i czekał, aż przywita go pierwsza.

– Witaj drogi młodzieńcze – powiedziała z czułością. – Podróż musiała cię wykończyć, bo wyglądasz dość mizernie.

– Dzień dobry, pani Paderewska. – Tak bardzo się starał, a mimo to i tak zarzucono mu, że niechłujnie się ubrał. – Przepraszam, że obraziłem panią swoim wyglądem.

– Absolutnie nie to miałam na myśli. Broń Boże. Tylko spostrzegłam, że podróż cię wykończyła i odbiło się to na twojej twarzy.

Krzysztof zwracał uwagę na to, żeby dopasować odpowiednie ubrania, aby nie wyjść na przypadkowego przechodnia, ale nie zwrócił uwagi na to, że mimika twarzy musi współgrać z ubiorem. Szybko się uśmiechnął, starając się wyrzucić pozytywne wrażenie na żonie polityka.

– Mogę poznać imię gościa, który już rano spotyka się z moim mężem?

Krzysztof przedstawił się.

– Bardzo miło cię poznać, Krzysztofie. Helena Paderewska. – Wyciągnęła dłoń, którą chłopak z szacunkiem pocałował. – Mąż za chwilę cię poprosi. Biorąc pod uwagę to, co masz na sobie, to chyba będzie musiał założyć najlepszy frak. Natomiast ja was zostawię, pewnie macie wiele spraw do omówienia.

W jej słowach nie było cienia ironii.

– Przesadza pani. Jednakże jeśli wychodzi pani na zewnątrz, sugeruję wziąć ciepły płaszcz, jest okropnie zimno.

– Będę w kantynie, ale dziękuję, że martwisz się o moje zdrowie.

Wyszła z apartamentu, zamykając drzwi za sobą. Chłopak zastanawiał się, jakie tematy może poruszyć z mistrzem Paderewskim. Nie miał uzdolnienia muzycznego, a tylko studiował sztukę na Uniwersytecie Londyńskim. W stosunku do mistrza nie był wirtuozem w swojej dziedzinie, jedynie uczył się o rzeczach stworzonych wiele lat temu. Naszła go myśl, że Paderewski może potraktować go jak kulturowego jaskiniowca.

Teoretycznie sztuka i polityka nie mają ze sobą wiele wspólnego, ale to od mało poważnych tematów zaczynają się rozmowy dotyczące istotnych spraw.

W drzwiach do pokoju pojawił się mistrz Paderewski w nienaganym stroju.

– Witam cię serdecznie. Przepraszam, żeś musiał tak długo czekać. Zapraszam, przygotowałem dla nas miejsce do rozmowy.

– Dzień dobry, panie Paderewski. Nie mam podstaw, by się gniewać. Pańska małżonka zajęła mnie rozmową.

Pianista lekko się uśmiechnął i gestem zaprosił gościa do pokoju, który wyglądał jeszcze dostojniej niż przedpokój. Na łóżku było kilka pierzyn i poduszek i jeśli na sam spód wsadzono by groszek, to nawet księżniczka z bajki o ziarnku grochu nie byłaby go w stanie wyczuć. Nad łóżkiem znajdował się baldachim ozdobiony proporcami z czasów panowania dynastii Tudorów, mieniący się złotem. Jedwabne zasłony były ściągnięte połyskującymi sznurami. Wcześniejsze skojarzenia z pałacem Buckingham tylko się umocniły i teraz Krzysztof był już pewny, że czeka go audyencja z królową Anglii lub inną wielką osobistością.

– Zapraszam przed kominek.

W pobliżu kominka znajdował się stół, do którego dołożono dwa krzesła. Na stole stały przygotowane dwa tradycyjnie polskie posiłki: kotlet schabowy z ziemniakami i buraczkami.

– Ach bym zapomniał, gdzie moje maniery. – Polityk odwrócił się do chłopca i wyciągnął rękę na przywitanie. – Ignacy Jan Paderewski.

– Krzysztof Wartecki, rodzice nie nadali mi drugiego imienia. – Uściśnął dłoń gospodarza.

Pianista gestem zaprosił chłopaka do stołu. Pracownik z obsługi hotelowej nalał wina do kieliszków i wyszedł, zostawiając ich samych.

– Dziękuję za miłe przywitanie, nie trzeba było się tak stroić z tym wszystkim, zwłaszcza, że przyszedłem bez wcześniejszej zapowiedzi.

– Gość w dom, Bóg w dom. Bóg też przychodzi bez zapowiedzi.

Od tego momentu spokojnie konsumowali swoje dania. Choć Wartecki zjadł porządne śniadanie w Londynie, to nie chciał zrobić jakiegokolwiek przykrości wielkiemu Polakowi. Pianista natomiast zagadywał młodego gościa:

– Chciałbym zapytać cię Krzysztofie, co robisz w Anglii? Studiujesz w Londynie? Opowiesz coś więcej?

– Od kilku lat studiuje na Uniwersytecie Londyńskim, mama mnie tutaj wysłała, żebym nie dostał powołania do armii pruskiej. Przewidziała, co się stanie i faktycznie nie minęło kilka miesięcy, a mój rocznik oraz młodszy zostali siłą wciągnięci do armii.

Paderewski rozumiał, o czym chłopak mówi. Podczas jednego koncertu w Poznaniu widział, jak Niemcy poniżająco traktują Polaków. Zmieniają